

Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie



WYBÓR I OPRACOWANIE  
*Izabela Mikuta*

materiały repertuarowe /do użytku wewnętrznego/

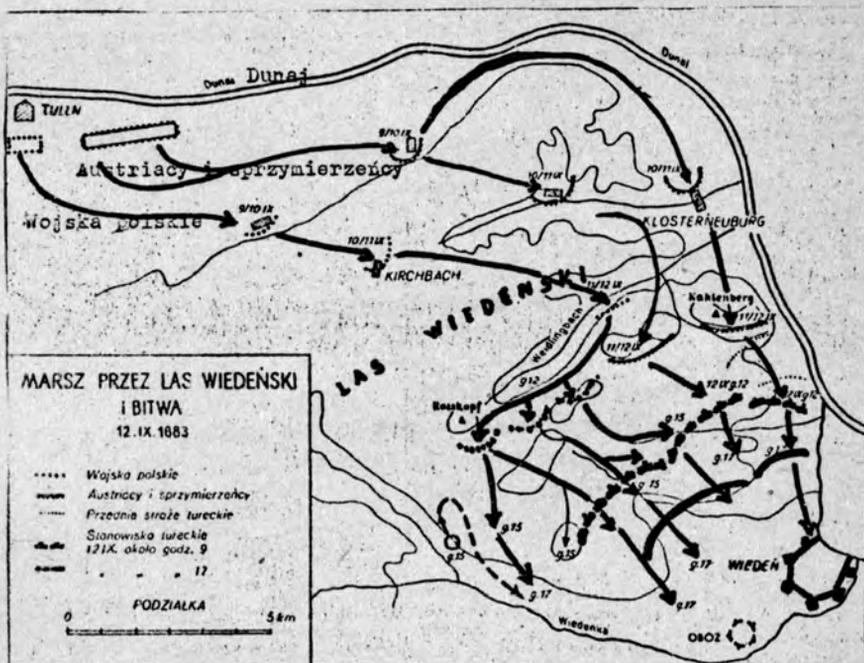
1983



"DLA CIE, OJCZYŻNO DROGA"

Obrazek z dawnych lat  
ze śpiewami historycznymi  
wg powieści Henryka Sienkiewicza  
"Na polu chwały"

Opracowała Izabela Mikułowa



9. Bitwa pod Wiedniem 12 września 1683 r.

MARSZ PRZEZ LAS WIEDENSKI I BITWA

12 . IX 1683

- ..... Wojsko polskie
- ~~~~~ Austriacy i sprzymierzeńcy
- - - - - Przednie strażce tureckie
- ▲▲▲▲▲ Stanowisko tureckie 12 .IX. około godz. 9.
- Stanowisko tureckie 12.IX. około godz. 17.

Solista z gitarą albo zespół:

Duma-ukraińska

Powiedz, wdzięczna kobzo moja,  
unie - li co дума twoja?  
Cóż może być piękniejszego  
nad człowieka rycerskiego?

Cóż nad pograniczne kraje  
kędy, skoro lód roztaja,  
ujrzysz pola nieprzejrane,  
młoda trawą przyodziane.

Ujrzysz dąbrowy rozwite,  
ujrzysz ptactwo rozmaite,  
zwierza stada niezliczone,  
i ryb roje niezłowione.

Usarz zasię w mocnej zbroi  
warownym obozem stoi,  
który po szczupłym obiedzie  
straż zarazem swą zawiedzie.

Pod świetnymi chorągwiszami,  
głośny trąbą i bębniami  
biszy pochylony lasem  
dla sławy, dla zysku czasem.

Boże, który masz w swej pieczy  
ludu rycerskiego rzeczy,  
chudy żołnierz prosi Ciebie,  
odpłać mi tę nędzę w niebie.

Adam z Czahrowa Czahrowski

/Nuty do tej i następných pieśni  
zamieszczono na str 27/

Narrator historyczny:

Zarysowujący się od pewnego czasu kryzys Imperium Otomańskiego / 6 000 000 km<sup>2</sup> i 30 000 000 mieszkańców, gdy ziemie Korony bez Litwy zamieszkiwało 2 700 000/ wyrażał się w rozkładzie systemu administracyjnego na szczeblu centralnym i lokalnym, kupczeniu stanowiskami, postępującej dewaluacji pieniądza, w buntach chłopskich i długotrwałej stagnacji gospodarczej. W połowie XVII wieku został zahamowany przez wielkich wezyrów z rodu albańskiego Köprülüch. Ale w dalszym ciągu zamiast kontynuować program reform postanowili osiągnąć korzyści drogą grabieży i podboju nowych ziem.

Stąd wzrost zaborczych dążeń Porty: wojny z Wenecją o Kretę /1645-1669/, z Austrią / w latach 1663-1664/, z Polską /1672, 1674-76/, z Rosją /1677-1678/.

4 listopada 1676 roku kolejnym wielkim wezyrem został Kara Mustafa - człowiek według kronikarza tureckiego bunt, chciwy niewdzięcznik i zarozumialec, skłonny także do awanturniczych wojen.

Kiedy na Węgrzech w 1682 r. wybuchło powstanie pod wodzą Emeryka Thökölego, a ten w lipcu 1682 uznał się lennikiem sułtana, w zamian za uzyskanie tytułu królewskiego i protektoratu sułtana w walce z cesarzem Leopoldem I, wielki wezyr uznał, że pora wystąpić zbrojnie przeciw Austrii. Przekonał o tym sułtana Mahmeda IV oraz Wielką Radę, która 6 sierpnia 1682 r. podjęła decyzję o wyprawie na Węgry.

Groźba bezpośredniej interwencji tureckiej na Węgrzech skłoniła Austrię do zawarcia antytureckiego przymierza zaczepno-odpornego z Rzeczpospolitą.

Już w zimie 1682-83 poseł cesarza Leopolda, baron Zierowsky, rozpoczął starania o zawarcie z Polską odpowiedniego traktatu.

Narrator beletrysta I:

Tej właśnie zimy, w mroźną noc na szlaku z Radomia do Bełczączki, w Puszczy Kozienskiej czterech braci Bukojemskich: Mateusz, Marek, Łukasz i Jan ze Stasiem Cetnarowiczem piątym, przyszło z pomocą pannie Anulce Sienińskiej, ciotuchnie Winnickiej i panu Gedeonowi Pągowskiemu - skutecznie i w porę... Bo wilki okrutną miały ochotę schrupać kosteczki i mięso szczególnie waćpanny Anulki.

Narrator beletrysta II:

Nie dziwować się wilkom... boć i dzika bestja wie, co prawdziwy specyjał... powtarzali zgodnie: Mateusz, Marek, Łukasz i Jan.

N.b. I:

Anulka okazywała dużo serca grzecznym kawalerom w dalszej drodze, a że podróż nocą mogła być znów wilkami zagrożona, skorzystali wszyscy z gościny starszego pana Cetnarowicza, ojca Stasia, niedawno za zasługi dla Rzeczypospolitej z Ormian nobilitowanego i mieszkającego na ustroniu, wśród puszczy, w godnie zagospodarzonej Jedlince.

N.b. II:

Na drugi dzień ruszyli do Bełczączki. Po drodze zabrali z karczmy pana Jacka Taczewskiego, potomka słynnego Powiały z Taczewa, który całą noc na drzewie przesiedział a "wilcy mu tylko konia zjedli". Tam już przebywał pan Grothus - starosta rajgrodzki, który był w drodze na sejm do Warszawy.

N .b. I:

Rozpoczęła się więc mowa o przyszłej wojnie z Turkami, której jeszcze nie ma, ale o której wszyscy wiedzą, że będzie.

Grothus mówił, że Porta poruszy połowę Azji i całą Afrykę, aby wystąpić z taką siłą, jakiej świat dotąd nie oglądał.

N.b. II:

Przewidywania te nie popszyły nikomu humoru: "Pół Azji i kogo tam jeszcze!?!... krzyknęli Bukojemscy - O wa! Albo to nam pierwszyna..."

A i stary Gedeon, któremu syna Turcy w jasyr dzieckiem porwali i dotąd na ślad jego nie natrafił... pomyślał: "Ręki nie mam - ale cugle można w zębach trzymać... Chciałbym polec - przeciw poganom - w polu..."

N.b. III:

Zapał ogarnął młodych. Panowie Bukojemscy zerwali się z krzeseł i poczęli wielkimi głosami wołać: "Daj Bóg!... Na kiedy zaciągi?!... Daj Bóg!".

Narrator historyczny:

Wojna musi być... Przepowiadali ją statyści, którzy bywali przy dworze, w Warszawie... bez pochyby.

A prócz tego cały naród ogarnęło jakoweś przeczucie, że musi ona nastąpić - przeczucie niemal od samej pewności silniejsze, a wysnute z dotychczasowych czynności królewskich... jak i z powszechnej woli... i z przeznaczeń narodowych.

Zespół śpiewa:

Idzie żołnierz borem lasem,  
przymierając z głodu czasem,

Suknia na nim nie blakuje,  
wiatr dziurami przelatuje.

Chustka czarna jest za pasem,  
ale i tej pusto czasem,

Chociaż żołnierz obszarpany,  
przecież ujdzie między pany.



N.b. III :

Że na drugi dzień odbył się pojedynek, że w nim młody Jacek Taczewski, drobny ale sprawny, z ręką przez księdza Woynowskiego, ucznia sławnego zagończyka Wołodziejowskiego ułożoną, dobrze sobie z panami Bukojemskimi poczynał, ma się rozumieć kolejno, nie naraz, a na końcu Stachowi Cetnarowiczowi, który z amicycji za nimi stanął, wargę rozciął i że to wszystko przez Anulkę - nie trzeba dodawać.

N.b.I :

Wszystko odbyło się zgodnie z prawem, oczywiście pojedynekowym, wyzwany musiał na placu stanąć, jeśli by miał na honorze ujmę nie ponieść..., ale że panowie Bukojemscy, grzeczni kawalerowie leżeli teraz z panem Stasiem Cetnarowiczem piątym na trzech wozach już nie plebańską słomę wymoszczonych, ale kobiercami pana Gedeona - trudno się dziwić panie Anulce, której serce od dawna mocno biło na widok pana Jacka, że zaniemówiła.

N.b.II:

Pan Jacek odczytał to jako odmianę jej serca i powiedziawszy na pożegnanie: Odejdę, a choćem cię bardziej niż życie miłowałem.. nie wrócę tu więcej... i wypadł jak szalony magierki, czyli czapki o kroju węgierskim, zapomniawszy.

N.b.III :

W tym jest mulier /niewiasta/ powiedział ksiądz Woynowski wuj i opiekun duchowy pana Jacka... i zacytował, co mówi Eklezjasta o niewiastach: "Virum de mille unum reperi, mulierem ex omnibus non inveni"... /znalazłem męża jednego z tysiąca, a kobiety ze wszystkich ani jednej/.

A kiedy Jacek ból serca w jego ramionach wyplakał, uklęknął i odmówił modlitwę, którą kiedyś w podobnej desperacji ułożył.

N.b. I:

Panie, Ty wiesz, co to jest boleść, boś sam za ludzkie grzechy cierpiał...

...więc oto przynoszę Ci krwawe serce moje i u stóp Twoich przebitych błagam, abys miał miłosierdzie nade mną...

... A zaś nie wołam na Cię: weź mój ból, ale wołam: dodaj mi mocy, abym go przeniósł...

...Bom ci jest żołnierz na Twoim ordynansie, o Panie i chciałbym Tobie i Matce mojej, Rzeczypospolitej, służyć...

... A jakoż to uczynię, gdy mdleje serce moje i osłabia prawica moja?!

... Przeto spraw, abym o sobie samym zabaczył, tylko o chwale Twojej i o zbawieniu matki pamiętał, które to sprawy są większe niż boleść lichego jak ja robaka.

... I umocnij mnie Panie, w siodle moim, abym przeciw poganom czyniąc, zajechał do chwalebnej śmierci i do nieba...

N.b.II:

Tak mi dopomóż Bóg - powiedział Jacek i szukał gdzie do wojska zaciągają.

Narrator historyczny:

Zabiegwi Habsburgów zostały przyjęte przez Sobieskiego życzliwie. Rozumiał on bowiem, że opanowanie przez Turków całych Węgier stworzy niebezpieczeństwo agresji przeciw Polsce południowej. Dlatego też przyjął propozycje strony austriackiej i pokonawszy bardzo silną opozycję wewnętrzną - 1 kwietnia /Antydatowane na 31 marca 1683 r. / zawarł z Austrią przymierze zaczepno-odporne. W myśl tego traktatu Polska i Austria zobowiązały się do wspólnego prowadzenia wojny z Turcją i wspólnego zawarcia z nią pokoju. Austria miała wystawić 60 000 wojska a Rzeczypospolita 40 000. Wojska austriackie miały działać na Węgrzech a wojska polskie w Mołdawii i na Podolu. Natomiast w razie zagrożenia Wiednia lub Krakowa sojusznik obowiązany był pośpieszyć z całymi



N.b. III:

Pora wypadła odpustu w Przytyku koło Radomia.

N.b. I :

Zjechała szlachta licznie z pobliza i nawet z dalszych okolic. Byli Kochanowscy, Podgajescy, Sulgostowscy, Cyprianowicz z synem, Bukojemscy i wielu innych. Ale największe zajęcie rozbudziło przybycie pana wojewody sandomierskiego, Czartoryskiego, który zatrzymał się w Przytyku w drodze na sejm do Warszawy i w oczekiwaniu na odpust od kilku już dni zażywał nabożeństwa. Radzi z niego byli wszyscy, bo przydawał blasku uroczystości, a zarazem można się było od niego de publicis nie mało dowiedzieć. Sam on rozmawiał chętnie, prawił o krzywdach, jakie wyrządziła Porta Rzeczypospolitej przy rozgraniczeniu Podola, o czambułach, które wbrew traktatowi spustoszyły znów ziemie ruskie i zapowiadał wojnę. Czy Turcy rzucają się na Kraków, czy na Wiedeń, tego nie umiał książę Michał powiedzieć, wiadomym mu natomiast było, że pod Adrianopolem armia virosque parat i że prócz tych, którzy już są przy Tekelin, pod Koszycami, ba w całych Węgrzech, ściga tyściami lud z Rumelii, z Azji, aż hen, znad Eufratu i Tygrysu, a także z Afryki, od brzegów Czerwonego Morza aż po wały niezmiernie rzonę oceanu.

N.b. II :

Siuchała go też szlachta cnciwie: starsi, którzy wiedzieli, jak olbrzymia jest potęga pogańska - z troską w obliczach, młodzi z ogniem w oczach i zmarszczonymi brwiami. Przeważała jednak otucha i zapał, świeża bowiem była pamięć Chocimia, pod którym tenże sam miłościwie dziś panujący król, a wtenczas hetman na czele mniejszych sił polskich obległ większe tureckie i rozniósł je na szablach i kopytach. Poczieszano się myślą, że w Turkach, którzy z niepohamowaną odwagą rzucali się na wszelkie wojska innych narodów, mdlało jednak serce, gdy w czystym polu przyszło im stanąć oko w oko strasznej jeździe Lechistanu.

N.b. III :

Jeszcze większą otuchę i jeszcze większy zapał wzbudziło kazanie księdza Woynowskiego... Całą duszę i serce jego porwała wojna i posłannictwo Rzeczypospolitej.

" Ciebie - mówił - Chrystus między wszystkimi narodami wybrał, ciebie na stróży innych postawił, tobie pod swoim krzyżem kazał się położyć i bronić wiary krwią, życia fundamentem, do ostatniej kropli, do ostatniego tchu. Przed tobą pole chwały, więc choć ci boki krwią opływają, chociaż tkwią w tobie strzały i dziury, powstań lwie Boży, potrząśnij grzywą i zagrzmij, by aż od tego grzmotu strach zwarzył szpik w kościach pogańskich i padły półksiężycy a buńczuki, jako ów bór pod wichrem!"

... że zaś był stary żołnierz, że całe życie sam praktykował i wiedział jako jest w polu, więc gdy zaczął o samej wojnie mówić, obecnym się zdało, że patrzają... na rozliczne bitwy i wiktorie polskie:

"Oto ruszają się chorągwie, już złożyły się kopie w pół końskiego ucha, już pochyliły się w kulbakach, krzyk trwogi między pogany ... a w niebie radość..."

N.b.I:

Wtedy to poszeptawszy ze sobą bracia Bukojemscy ślubowali, że zaraz po odpuście ruszą i że aż do Wielkiej Nocy ani wody, ani mleka, ani nawet piwa do ust nie wezmą, tymi tylko napitkami się kontentując, które gorącość krwi, a zatem i odwagę podtrzymują.

N.b.III:

Wnet się zaciągnęli, ale że się kontentowali tylko trunkami gorącość krwi trzymającymi, a na dodatek grali w kości, więc najpierw Łukasz przegrał - co miał gotowiznę, a potem to, co mieli bracia.

Chcieli się odegrać, więc przegrał jeszcze konia i siodła z pistoletami w olstrach, więc żeby się pocieszyć przedali drugiego konia. A potem się pocieszali, aż do czwartego.

A potem usiekli na śmierć trzech pachołków pana Poradzkiego i na koniach pożyczonych od młodego Cyprianowicza uciekli przed kryminałem. Po drodze dwa z tych koni ochwacili, a dwa następne sprzedali na wódkę... i przed starym Cetnarowiczem płakali: zgrzeszyliś dobrodzieju, zgrzeszyliś... Sieroty my boże, cóż nam na świecie pozostało? Nic prócz miłości braterskiej - odpowiedział Marek - poczęli się ściskać, wylewając łzy żewne razem.

Marek też objął pana Serafina za kolana i mówił - "Nie gniewajcie się Ojczce - opiekunie - nasz pierworodny, nie miejcie do nas urazy. Pożyczcie nam jeszcze na zaciąg... to z łupów da Bóg oddamy.

N.b. II:

Gniewno mi, prawda, ale jeszcze więcej smutno. Bo gdy pomyślę, że takich jak wy jest wielu w tej Rzeczypospolitej, to mi się serce ściska i w duszy sobie zadaję pytanie, zdołali ta matka nasza przy takich dzieciach oprzeć się nawałnościom, które jej grożą...

N.b. III:

... Dla Boga - dobrodzieju, czymżeśay przeciw Ojczyźnie tak zgrzeszyli?

... Czym?

N.b. II:

Bezprawiem, swawolą, rozpustą i pijaństwem...Oj! lekko u nas ludzie takowe rzeczy biorą i nie widzą, jako się szerzy zaraza, nie widzą, jako rysują się mury tej budowli i pułap grozi naszym głowom. Oto wojny nad nami... a wy żołnierze chrześcijańscy - cóż najlepszego czynicie? Wołają już trąby do boju a wam jeno w głowie wino i swawola. I z wesołym sercem siekacie stróżów tego prawa, które jakiego takiego ładu broni.

Któż owe prawa postanowił?

Szlachta !

A kto je depce ?

Szlachta !

Jakoż wystąpi na pole chwały ów kraj, owo antymuriale christianitatis, gdy nie żołnierze, jeno pijacy, nie obywatele, jeno swawolnicy i warchoźowie w nim mieszkają...

... tu nie wolność, jeno swawola kwitnie, nie posłuch, jeno bezkarność, nie surowy obyczaj, ale rozpusta, nie miłość ojczyzny, ale prywata, tu się sejmy rwą, skarb pustoszeje, wojny domowe jako rozkiełznane konie tratują tę ojczyznę, o jej losach stanowią głowy pijane, jest ucisk poddaństwa i od góry do dołu bezprawie.

Przeto się krwawi moje serce, i klęsk i gniewu Bożego się boję.

N.b.I :

Pan Serafin po naradzie z księdzem Woynowskim postanowił wspomóc jeszcze raz Bukojemskich, bo choć z trudem myśleli, ale bili' dobrze a tacy do wojny z bisurmanami byli bardzo potrzebni, ale żeby znowu moderunku nie roztrwonili zdecydował się sam z nimi jechać i połączyć się ze Stachem.

N.b.IV:

Wtedy panna Anulka, porzucona przez pana Jacka w wielkiej desperacji, z dobroci serca zaręczyła się ze starym Gedeonem Pągowskim, ale przez jego apopleksję trafienie znów osierocona, musiała przed bezecnym i niepoohamowanym zalotnikiem, Marcjanem Krzepeckim uciekać, szukała ratunku w Jedlince u pana Serafina Cyprianowicza. Ponieważ zapalczywość i niepoohamowanie młodego Krzepeckiego a przebiegłość starego Krzepeckiego - pieniacza i palestranta mogła jej w Jedlince osiągnąć, postanowili jechać do Krakowa. Tam jej będzie bezpieczniej - może król jej opiekę zapewni, siła winni Sobiescy Sienińskim.

Ruszyli więc wszyscy: Cetnarowicze, Bokojemscy, a i ksiądz Woynowski się zapalił.

N.b.V:

Ksiądz Woynowski kwiat życia spędził w polu z szablą albo kopią w rękę. Pamiętał całe szeregi klęsk i zwycięstw.

Pamiętał straszliwą rebelię Chmielnickiego, Żółte Wody, Korsuń, Piławce, przesławny Zbaraż i olbrzymią bitwę berestecką. Pamiętał najście Rakoczego. Był w Danii, gdy zwycięski naród, nie kontentując się pogromem i wygnaniem Szwedów z Ojczyzny, posłał za nimi niezwyciężone pułki Czarnieckiego aż hen, nad dalekie morza; brał udział w rozgromie Chowańskiego i Dołgorukiego, znał największych mężów i największych rycerzy. Kochał się w bitwach, rzeziach i szturmach, póki nie złamała mu duszy prywatna niedola i póki nie został księdzem. Od tego czasu zmienił się do gruntu i gdy zwracając się sprzed ołtarza do ludu mówił: "Pokój z wami!" to mniemał, że wypowiada największe Chrystusowe przykazanie i że wszelka wojna, jako temu przykazaniu przeciwna, jest "dyzgustem" Bogu i grzechem przeciw miłosierdziu i zakażą dla ludów chrześcijańskich. Dla jednej wszelako czynił wyjątek: dla wojny z Turczyńcem. "Bóg posadził na koniu naród polski - mawiał - i zwróciwszy go piersią ku wschodowi, tym samym wprzeznaczenie jego i swoją wolę oznajmił. Wiedział dlaczego nas wybrał a innych za plecami naszymi umieścił, przeto jeśli chcemy naszą misję jak również jego rozkaz godnie spełnić, to wiecznie nam tam sterczeć skałą ku temu morzu i plugawie jego fela piersią rozbijać". Sądził też ksiądz Woynowski, że Bóg umyślnie posadził na tronie takiego króla, którego już jako hetman tyle krwi pogańskiej wytoczył, aby przez jego ręce ostateczny cios tej strasznej potędze zadać! I raz na zawsze zgubę od chrześcijańskiego świata odwrócić. Zdawało mu się, że właśnie teraz wielka godzina spełnienia woli Bożej nadeszła, więc patrzył na tę wojnę jak na świętą wyprawę krzyżową i radował się myślą, że wiek, trudy i rany nie tak jeszcze zupełnie przycisnęły go do ziemi, aby nie mógł w niej wziąć udziału.

#### N.b. IV:

Potrafi jeszcze chorągwie oganiać, dawny rycerz na Chrystusowym ordynansie, wspiąć konia i wskoczyć w największą gęstwą bitwy, z krzyżem w rękę.

Wreszcie poczęły mu nadlatywać i bardziej osobiste, zgodne z dawną naturą myśli. Krzyż przecież można trzymać w lewej



ręce a w prawej szablę. Nie podniósłby jej przeciwko żadnemu narodowi chrześcijańskiemu, ale przeciwko Turkom! - godzi się, godzi!... I ta myśl przejęła go, że począł mylić się w różańcu: "Zdrowaś Mario... bij! morduj!... - Łaskiś pełna w nich!... Pan z Tobą!... różni!..." Aż się wreszcie opamiętał: "Tfy! do licha! sława, dym... Czy mnie ta giez ukąsił? Non nobis! Non nobis, sed nomini tuo!" ... i jął uważniej przesuwac paciorki.

N.b. I:

A więc wszyscy do Krakowa... a potem na pole chwały!...

N.b. II:

Nadszedł dzień odjazdu.

... Orszak wyruszył z Jedlinki o świtaniu. Oprócz kolaski obitej skórą i blachą, przeznaczoną dla panny Sienińskiej z panią Dzwonkowską i dla księdza Woynowskiego na wypadek, gdyby dawny postrzał zbyt mu na koniu dokuczał, szło trzy bryki mocno ładowne, zaprzężone w cztery konie, przy każdej, licząc z woźnicą, trzech czeladzi. Za panem Serafinem Cetnarowiczem sześciu konnych pachołków, przybranych w turkusową barwę, powodowało konie zapaśne. Ksiądz miał dwóch, panowie Jeło - Bukojemscy po dwóch i leśnika, który pilnował wózka z łupami, razem więc trzydziestu czterech ludzi dobrze uzbrojonych w szable i bandolety ruszyło w dalszą drogę.

Panowie Bukojemscy byli przekonani, że w takiej liczbie można świat przejechać i że niezdrowo byłoby ich zaczepić choćby trzykroć i czterekroć liczniejszej kupa. Czynili oni swego czasu mężnie przeciwko Tatarom i Turkom, ale to były ladajakie wojny, potem zaś, gdy osiedli w puszczy, młodość schodziła im jeno na lustracjach ostępó, na pilnowaniu niedbałych borowych, na biciu niedźwiedzi, których obowiązani byli strzec dla króla, i na pijaństwie w Kozienicach, w Radomiu i w Przytyku.

N.b. I:

I teraz dopiero, gdy jeden drugiego trącał strzemiemem, gdy szli na wojnę z całą niezmierną potęgą turecką, czuli,

że to właśnie jest ich prawdziwe przeznaczenie, że dawne życie było marne i liche, a ninie zaczyna się prawdziwe i one i iście takie, do jakiego Bóg Ojciec szlachcica polskiego stworzył, Syn Boży odkupił, a Duch Święty oświecił... O! wypuścić by tak konie wichrem i lecieć ku temu wielkiemu przeznaczeniu, ku wielkiej bitwie Poleków z poganą, ku tryumfowi przez polskie ręce krzyża nad półksiężycem, ku chwalebnej śmierci, ku wiekopomnej sławie...

Zespół śpiewa:

Idzie żołnierz borea, lasem...

Chociaż żołnierz obszarpany,  
przecież ujdzie między pany.  
Trzeba by go obdarować,  
soli jemu nie żałować.  
Wtenczas żołnierza szanują,  
kiedy trwożą na się czują.  
Zapłać że mu Jezu z nieba,  
boć go pilna jest potrzeba.

(najstarsza polska pieśń  
żołnierska z XV - XVI w.)

N.b. III:

Tymczasem droga była ciężka i niebezpieczna pełno na niej osaczników, którzy na mienie cudze czyhają, albo i zwyczajnych zbójców.

Oczekali na nich rzeczywiście niby zwyczajni osacznicy ale wynajęci przez Mercjana Krzepeckiego, który jeśli "prawem" nie mógł wziąć Bełczączi z panną Sienińską, chciał ją "lewem"... Na szczęście wtedy wiadło przeznaczenie młodego Stecha Cetnarowicza i pana Jacka Teczewskiego.

Potem - nie trzeba w niecierpliwą ciekawość nikogo trzymać - potem... zaręczyny i ślub...

N.b. I:

Jakże to - mówił ksiądz Woynowski na uczcie, którą dla Jacka wyprawiało towarzystwo - Za pięć albo sześć dni ruszamy, możesz na wojnie zginąć; zali tedy opłaci się brać ślub przed wyprawą, zamiast szczęśliwego końca jej doczekać i dopiero potem spokojnie ożenić się.

Lecz towarzysze, usłyszawszy te roztropne słowa, nuż w śmiech, niektórzy aż brali się za boki, inni zaś poczęli chórem wołać:

- Oj! opłaci się, dobrodzieju! a właśnie dlatego, że może zginąć, tym więcej się opłaci!

Ksiądz gniewał się nieco, lecz gdy trzystu družbów spod chorągwi, nie wyłączając pana Cyprianowicza, nalegało, a pan Jacek ani chciał skyszed o zwłocę, musiało tak być, jak sobie życzył.

Trzystu družbów huknęło: vivat, floreant! a ksiądz biskup krakowski, który jeszcze w zimie do lekkiej chorągwi zaciągał, dał indult od zapowiedzi.

Zespół dziewczęcy: Fiosenka - „Bo wierz miłości...”

Bo wierz miłości,  
a w ostrożności,  
jeśli jest szczyra,  
a nie przechyra.  
Gdzie sercu lubo,  
chocież i żgubą  
pójście powoli  
miłość mi k woli.

Fobiegnie co w skoki,  
chocie pod obłoki,  
by serce jedyne  
twe widział godzinę.  
Nie odbieram kochanie  
albo nie rozstanie  
twej szczyrej usługi  
na wiek już czas długi.

N.b. II:

Jednym słowem, wszyscy okazali młodej parze życzliwość, jak kto mógł i w czym był mocen, z wyjątkiem braci Bukojemskich. Ci w pierwszych dniach po przybyciu do Krakowa przychodzili czasem i po dwa razy na dobę do kwatery penów Cyprianowiczów. Wiadano ich gdzieś na przedmieściach, gdzie wina zawsze tańsze, a teraz słuch o nich zginął - pewnie znaleźli jakąś hultajską kompanię i zabawiają się.

N.b. I:

Ale posądzenia były niesłuszne, bo w samą wilię ślubu zjawili się wszyscy: Mateusz, Marek, Łukasz i Jan. Przybrani w uroczyste szaty, z minami bardzo tajemniczymi stanęli przed Jackiem,

Mateusz rozpoczął orację, ale cudza oracja jak cudzy koń stanęła dęba na samym początku... i zamiast: Przeszchny Pylądzie - powiedziało - Pylacie. Wtedy zaczął prosto:

Jacusi! nam wiadomo, żeś nie żaden Pylak, a tobie wiadomo, że my po odпадnięciu Kijowszczyzny chudopachołki, a krótko mówiąc, golcy. Maszże, przynosim ci, na oo nas stać, a ty przyjmij choć i to z wdzięcznym sercem. - to rzekłszy wręczył mu jakiś przedmiot zawinięty w kawałek czerwonego atłasu. Wszyscy czterej powtarzali zgodnie: Przyjmij Jacusiu... Przyjmij, przyjmij!.. Przyjmuję i Bóg-wam zapłaci - odpowiedział Jacek i począł odwijać atłas ... nagle cofnął się i zakrzyknął:

- Dłaboga! ucho ludzkie!

- A wiesz czyje? Marcjana Krzepeckiego! Zgrzmieli bracia zgodnie: Mateusz, Marek, Łukasz i Jan...

- Tfu! - zakrzyknął ksiądz Woynowski - Cóżecie to Turcy, poganie, barbarusy?!

- ... Pytasz, jegomość: "cożecie to Turcy? - a ja pytam: coż jegomość myślisz, że myśmy trupowi ucho obciąli? ... Łukasz obciął Marcjanowi ucho w pojedynku!

-No jeśli tak - rzekł ksiądz - to co innego, ale zawsze niesmaczne to jest donum.

Bracia poczęli spoglądać na się ze zdziwieniem. Jek to niesmaczne? - zapytał Marek - dyc my nie do zjedzenia Jackowi to ucho przynieśli....

N.b. II:

W dzień Jackowego ślubu tłumy zaczęły się zbierać w kościele i pod kościołem, że trabanci królewscy musieli czynić porządek, aby dla weselników był przejazd wolny ... Koledzy Taczewskiego stawili się jak jeden, bo miło im było być w orszaku, w którym - sam król uczestniczył...

Niektórym wydawało się dziwne, że król, na którego barokach spoczywały w tej chwili losy niemal całego świata i do którego dzień w dzień przylatywali na spienionych koniach kurierowie zagraniczni, znajduje czas, aby być na ślubie prostego towarzysza... i snuli z tego różne domysły...

Anulka przybyła do kościoła wraz z królową, więc w pierwszej chwili wszystkie spojrzenia zwróciły się na nią, której wdzięki świeciły jeszcze całym blaskiem przedwieczornego słońca, gdy jednak skierowały się na oblubienicę... okazały się szepty i głosy: cudna... niezapatrzona...

Zdumiał się jej widokiem i sam Jacek Taczewski, ... i pomyślał - dla Bogal jakóż ja do niej przystąpię! Toż to istne królewiątko, albo i zgoda anioł, do którego grzech inaczej gadać, jak na kolanach...

Gdy ksiądz Woynowski związał im stulą ręce, gdy usłyszał ciche wyrazy: "Biorę cię sobie za małżonka", gdy buchnęła z chóru pieśń "Veni, Creator", zdawało mu się, że chyba szczęście rozsądzi mu piersi... i począł do siebie mówić, chyba polegnę, bo gdyby człowiek za życia był tak szczęśliwy, to co by było w niebie...

N.b. III:

KróL na chwilę tylko zajął miejsce za stołem, aby sierotom pobłogosławić, wszyscy znów krzyknęli: Vivant! crescent! floreat!" Król dał indult na parę dni Jackowi, ale przykazał mu potem szybko gonid chorągiew.

Jacek stanął z żoną przed miłościwym Panem i rzekł:

Miłościwy Panie! Żeby mi za nią cesarstwo niemieckie albo nawet i królestwo francuskie ofiarowali, Bóg mi świadkiem, nie oddałbym jej, ale żebym miał dla szczęśliwości mojej

służby zaniechać, okazję stracić, wojny za wiarę poniechać,  
wodza odstąpić - nie daj tego Bóg, bo sam bym sobą wzgardził  
i ona by mną wzgardziła...

Zespół: ś.c. piosenki: Bo wierz miłości

Już pęta włożone  
ślubem stwierdzone,  
gdzie serce nosi,  
wszędzie go głosi.  
Ze nim iść trzeba,  
gdzie dekret z nieba,  
a bez odwołki  
ruszyć co w skoki.

Już jadę skwapliwie  
daj Boże szczęśliwie.  
Czekuję rączekka,  
kajdany i pęta.  
Gdy mi twej miłości  
kwitują z wolności.  
Tem moja swoboda:  
wierna dwu serc zgoda.

N.b. III:

Pożegnanie wojsk odbyło się pod Tarnowskimi Górami, dokąd przyjechała królowa z fraucymerem i dokąd przybyli dostojnicy świeccy i duchowni.

... Powozy królewskie stanęły na niezbyt wyniosłej równi-  
nie... W pierwszym siedziała królowa, przybrana w pióra, koron-  
ki, aksamity, błyszcząca od klejnotów, piękna i okazała, z peł-  
ną majestatu twarzą kobiety, którą posiadała w życiu wszystko,  
czego tylko w najśmielszych zamysłach mogła pożądać, bo koronę,  
miłość najsławniejszego ze współczesnych monarchów, Była pewna,  
jak dygnitarze z najbliższego otoczenia królewskiego, że jeśli  
król jej małżonek raz na koni wsiądzie, to pójdzie za nim jak  
dotąd zwycięstwo i pogrom...

W dalszych powozach widać było infuzy biskupie a także poważne oblicza senatorów, którzy sprawować mieli rządy w zastępstwie pana.

N.b. V:

Sam król był już przy wojsku, ale widać go było dobrze opodać na wzgórzu, wśród generałów i hetmanów, między którymi czynił wrażenie siedzącego na koniu olbrzyma. Wojska miały przechodzić poniżej jakby u jego stóp.

Więc przetoczyła się naprzód z głuchym turkotem i ze zgrzytem łańcuchów artyleria pana Marcina Kackiego. Po niej szły regimenty piechoty z muszkietami na ramionach, pod wodzą oficerów zbrojnych w szable, w bandolety i w długie trzciny, którymi ład czynili wśród szeregów. Szły pułki w czworobokach, do ruchomych fortec podobne, krokiem pod miarę równym i grzmiącym. Każdy przechodząc obok powozu królowej witał ją gromkim okrzykiem i zniżał chorągiew na znak czci.

N.b. IV:

Były między nimi jedne lepiej od innych przybrane i dość okazałą czyniące postać, lecz najokazalszej przedstawił się regiment kaszubski, w błękitnych koletach z żółtymi ledownicami, złożony z tęgich na schwał chłopów, rasłych i tak dobranych, że jeden drugiemu wydawał się być bratem. Ciężkie muszkiety poruszały się w ich dżonkach tak jak trzciny.

N.b. III:

Za nimi poczęły przeciągać chorągwie lekkiej jazdy polskiej. Rzekłbyś hipocentaury, tak każdy człowiek i koń jedną stanowili całość... najcięższa obca jazda nie mogła im się w równej sile oprzeć a najlżejsza uciec... O nich to po Chocimiu mówił sam król, byle doprowadzić, to wytną wszystko jak kosiarze trawę....

N.b. V:

Po czym zamigotało i zakwitło jakby kwieciami całe pole od dragonów. Niektóre ich pułki przyszyły pod Jabłonowskim

spód Trembowli, niektórzy wystawili magnaci, a jeden sam król z własnej szkatuły.

Służyk w dragonach po większej części lud prosty, ale do konia od dziecka zaprawny... karny i na trudy wojenne wytrzymały...

N.b. IV:

Lecz największa dla duszy rozkosz i oczu poczęła się dopiero wówczas, gdy ruszyły się chorągwie husarskie. Posuwały się one spokojnie, jak na tak górne pułki przystało. Trzymane w górę kopie sterczyły nad nimi jak las, a w górze drgała poruszana lekkim powiewem, tężowa chmura proporców. Konie ich większe jak w innych chorągwiach, zbroje stalowe nabijane złotem, na plecach skrzydła, w których pióro czyniły nawet w spokojnym pochodzie taki szum, jaki słyszeć można między gałęziami w głębi boru, wielka bijąca od nich powaga i jakby duma - wszystko to czyniło wrażenie takie, że królowa, damy dworskie, senatorowie, a nawet zagraniczni goście aż powstali w powozach, by im się lepiej przypatrzeć. Było coś groźnego w tym powolnym pochodzie, mimowoli bowiem każdemu przychodziło na myśl, że gdy taka żelazna lawica runie przed siebie - wówczas zmiężdży, rozniesie, zetrze wszystko przed sobą i że nie masz siły ludzkiej, które by się jej oprzeć mogła. I była to prawda... Siła i groza zdawała się być duszą tych chorągwi. Wielu z nich brało udział w pogromie chocińskim i ci teraz szli pod mury obcej stolicy dumni, pewni siebie, spokojni - na nowe zniwo..

N.b. V:

Wstał nagle południowy wiatr, zafurkotał w proporce, zwał ku przodowi trefione końskie grzywy i uczynił szum tak mocny w skrzydłach, że andaluzy w powozach poczęły przysiadąć na zadach.

Wówczas pani Taczewska ostatni raz ujrzała męża przed wyprawą. Jechał u brzegu, w drugim szeregu, cały w żelazie, ze skrzydłem na zbroi i w hełmie, którego nausznicę zakrywały mu całkiem policzki.



Rosły, złotogniady, natolski kon niósł go lekko mimo ciężkiej zbroi, rzucając głową, dzwoniąc wędzidłem i parszcząc rozgłośnie, jakby na dobrą wróżbę dla rycerza...

N.b. II:

Jacek zwrócił swą okrytą żelazem głowę w stronę żony i poruszył ustami, jakby szepcząc, lecz żadne wyraźne słowo nie dotarło do jej uszu, odgadła przecie, że mówi jej ostatnie: "Bądź zdrowa!"

A ona, gdyby mogła zmienić się w jaskółkę, usiąść na jego ramieniu, lub na proporcu jego kopii i towarzyszyć mu w drogę, nie wahałaby się ani chwili...

Bądź zdrow - zawołała - Niech cię Bóg strzeże! ... ale on tego już też nie słyszał...

N.b. I:

Król zabawił jeszcze przez ognięcie oka przy powozie Królowej, po czym ruszył w skok do wojska, żegnany krzyżem z relikwiami przez biskupa krakowskiego...

Do chwili przeraźliwy dźwięk trąb targnął powietrzem. I masy koni i ludzi zakolebały się i poczęły zwolna wydłużać się, a wreszcie ruszyły zwolna ku zachodowi...

Książę biskup krakowski podniósł obiema rękami krzyż z relikwiami jak najwyżej nad głowę:

"Boże Abrahámów, Boże Izaaków, Boże Jakubów, znikaj się nad ludem Twoimi!"

A w tej chwili z przeszło dwudziestu tysięcy rycerskich piersi zabrzmiała pieśń, którą podobno pan Kochowski umyślnie na tę wyprawę ułożył:

N.b. IV: Dla Ciebie, Panno czysta,  
Matko Niepokalana,  
Idziemy bronić Chrysta  
Naszego Pana.

Dla cię, Ojczyzno droga,  
I dla cię Orle Białe,  
Idziemy gromić wroga  
na polu chwały...

/ recytować na tle melodii "Idzie żołnierz borem lesem"/

Narrator historyczny:

### Oblężenie Wiednia

Na wieść o zbliżaniu się Turków w stolicy Austrii wybuchł popłoch. Jako jeden z pierwszych do Linzu wyjechał cesarz Leopold, mianując komendantem obrony stolicy gen. Rüdigera Starhemberga. Załoga miała tylko 11 000 ludzi, ale generał licząc na szybką odsiecz postanowił bronić Wiednia do końca.

10 lipca jako pierwsi pojawili się Tatarzy - za kilka dni cała armia turecka.

N.h. II:

Wojsko polskie w dwu kolumnach ruszyło: pierwsza pod wodzą hetmana polnego kor. Mikołaja Sieniawskiego, druga na czele z hetmanem wielkim kor. Stanisławem Jabłonowskim.

... Połączyły się w Mikułowie na Morawach.

Pod Mikułowem na zamku Stettelsdorf odbyła się narada wojenna 3 września, na której zasiedli obok króla: dwu koronnych hetmanów i dowódcy cesarscy niemieccy, na której łaskę marszałkowską wojsk cesarskich wręczono Janowi III i uznano go naczelnym wodzem.

Z pewnymi opórmi przyjęto plan operacyjny Sobieskiego, przeprowadzono wszystkie wojska przez Dunaj na prawy brzeg, następnie wzdłuż Dunaju Łaskiem Wiedeńskim ruszono pod Wiedeń. Teren zamierzonej operacji był bardzo trudny do przejścia, ponieważ składał się ze wzgórz porośniętych lasem, poprzecinanych strumykami wpadającymi do Dunaju. W pobliżu samego miasta zmienił się w łagodną równinę dającą duże szanse skutecznego uderzenia na przeciwnika.

N.h. III:

Jan III zamierzał lewym skrzydłem i środkowym - wiązać siły przeciwnika i odwracać uwagę od manewru prawego skrzydła, które miało wykonać decydujące uderzenie na Wiedeń.

Wszystko przebiegało zgodnie z zaplanowanym scenariuszem. 9 września wszystkie siły sprzymierzone znalazły się po prawej stronie Dunaju. 73 000 żołnierza i 140 dział. W ciągu 10 i 11 września udało się wojskom pokonać Lasek Wiedeński i stanąć pod Wiedniem. Tylko Polakom udało się przeprowadzić działka.

Na lewym skrzydle: Kahlenberg - Leopoldsborg - stanęły wojska cesarskie z ks. Karolem Lotaryńskim, w centrum - Vogelsang - Hermenskogel - posiłki niemieckie z Rzeszy z ks. Waldeckiem, na prawym zaś - linią Dreimarkstein - Grünberg - Roskopf - wojska polskie na czele z hetmanami. Przy Polakach znajdowało się stanowisko dowodzenia.

#### N.h. I:

Kara Mustafa, zgodnie z przewidywaniami Sobieskiego nie przerwał oblężenia Wiednia, a więc w momencie głównego uderzenia miał siły podzielone. W sumie rankiem 12 września ruszyło do ataku lewe skrzydło wojsk sprzymierzonych / ks. Lotaryński/, atakując Turków wzdłuż Dunaju w kierunku Wiednia. Równocześnie w centrum ks. Waldeck zdobywał miejscowości podwiedeńskie: Sievering i Grinzing. W tym czasie wojska polskie wypierały oddziały janczarów z winnic i pagórków w kierunku Wiednia. Tym samym wstępna faza boju była zakończona o godz. 17.00. Armia sprzymierzonych wyszła na równinę podwiedeńską i szeroko rozwinęła swoje szyki.

#### N.h. II:

Król Jan III jeszcze tego dnia chciał zatakować, aby przeciwnik nie zorientował się w niebezpieczeństwie i w czasie nocy nie wycofał się za rzekę Wiedeńkę.

Kara Mustafa dopiero teraz dostrzegł niebezpieczeństwo, próbował przerzucić na lewe skrzydło dodatkowe siły. Wydał też rozkaz oblegającym wojskom opuszczenia stanowisk i to w momencie, gdy minery tureccy przygotowali do wybuchu 10 min pod murami Wiednia, których wysadzenie oznaczało zdobycie szturmem miasta. Ale było już za późno. Około godz. 18.00, na znak Sobie-

skiego 20 000 jeźdźców prawego skrzydła i centrum ruszyło w kierunku smyku tureckiego. Jazda turecka nie wytrzymała impetu uderzenia i całkowicie rozbita rzuciła się do ucieczki. Kara Mustafa usiłował jeszcze zorganizować obronę wokół obozu ale na próżno. Oddziały cesarskie wdarły się od północy do obozu, zaś Polacy grozili odcięciem drogi odwrotu do mostów na rzece Wiedence. Wiedeń był wolny.

Zespół śpiewa:

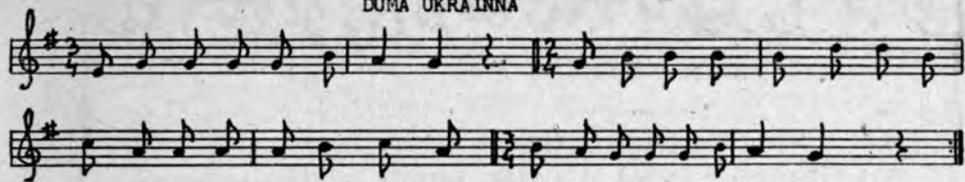
Laude Mater Polonia,  
prole fecunda nobili  
Summi Regis magnalia.  
Laude frequenta vigili.

Amen

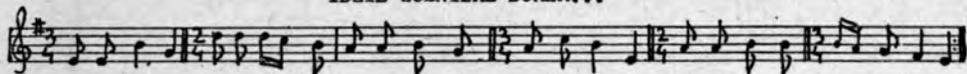
Quius benigna gratia  
Stansisti Pontificis  
pensionis insignia  
Signis fulgent mirificis.

Amen

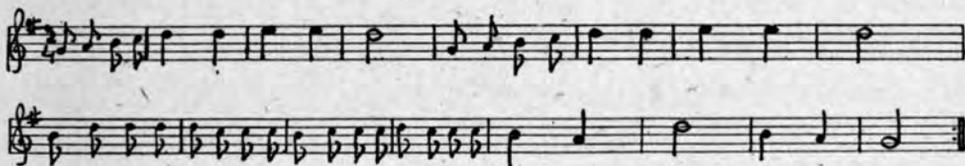
- 27 ♣  
DUMA UKRAINNA



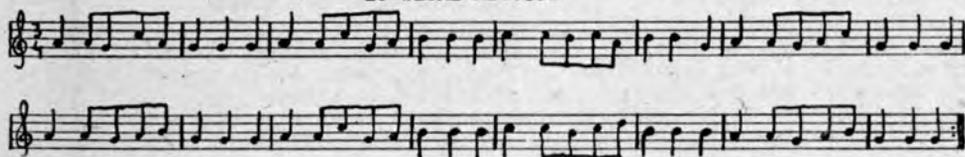
IDZIE ŻOŁNIERZ BOREM...



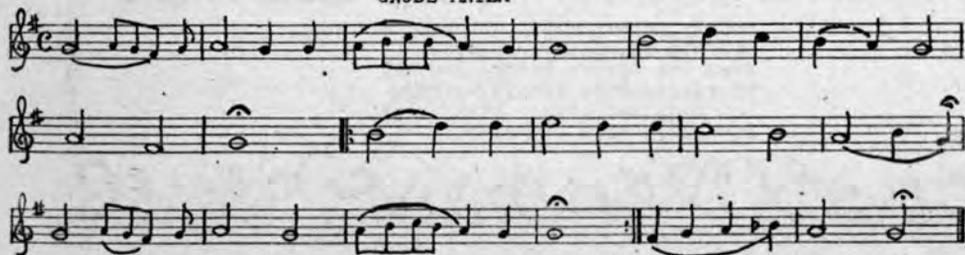
SIEDZI SOBIE ZAJAC POD MIEDZA



BO WIERZ MIŁOŚCI



GAUDE MATER



DODATEK POETYCKI

Wespułtan Kóchnowski - Hejnał utrapionej Koronie Polskiej inkursjami pogranicznych narodów splądrowanej

Hejnał świta, one Korono,  
I litewskie zacne strono,  
I atrz - kometa ujrzysz ono,  
Ode to znaczy, Polsko nika,  
Na powietrzu znaków siła,  
Twara się Peła zakrwawika.

Hejnał świta, astrologi  
Wszystkie czytem i przestrogi:  
Co znaczą tak straszne wrogi?  
Do Feb oraz i z Cyntvja  
Jasno lampy w ciemność kryją,  
Zły znak tą antypetyją.

Hejnał świta, chodź w żelobie  
Po straconej twej osobie:  
Leżę Radysław, Polska w grobie.  
Pan szczęśliwy, pan waleczny,  
Dziś go wyrok usgł wieczny,  
Po nim obrót szczęście wsteczny.

Hejnał, orle w białym pierzu,  
I litewski cny arcerzu,  
Irzy tym Janie Kazimierzu,  
Ostrąsnił się, gotuj szpony  
W obroty na wszystkie strony,  
Oś niechętnych obroczony.

Hejnał świta, z Ukrainy  
Jakos słycheć zle nowieny,  
Uchoź, penie z swej dziudziny.  
Tę najętność już nie twoją,  
Jak pszczoły się chłopy roją  
I z swym Chmielem dziwy broją.

Hejnał świta, krynska knieja  
Wpuścika Tohejbeja,  
Jego niszczyć nas - nadzieja.  
Zaganiąją zdobyucz spora,  
Gdy w niewole ludzi biorą,  
Nikt im wstrętem, nikt opora.

Święty, mocny nasz, o Penie,  
Krywdę czynią nam poganie,  
Recz Twą zemstą zeskać na nie.  
Bo nieskusnie cierpi wierny  
Lud Twój ten uciske niezmierny,  
Dzi-ignij, Boże miłosierny!

Hejnał świta, Moskwa znou,  
Wyszedzszy z swego parowu  
Do nas ciągnie dla obkłowu.  
Sroży się lud jadowity  
Ned krajami Litwy obfitej,  
Smoleńsk wziąwszy niedobity.

Hejnał świta, Szwedzi jada,  
Choć z niewielką doś gromada  
W zdrajcach naszych ufność kładą.  
Wielka burza w Kształt powodzi  
Po Koronie się rozchodzi,  
Przed która i król uchodzi.

Hejnał świta, znouu trwoji,  
Węgrzyn wpeła w polskie progi.  
Jakoż jej już stać niebogiej?  
Nie żołnierze, zbójce prości,  
Burzą miasta, palą włości,  
Bez hamulca w swej srogosci.

Hejnał świta, on Sernata  
Z zgody zalecon u świata  
Dziś miecz bierze brat na brata.  
Z sobą walcząc, zle się dzieje,  
Gdy krew polską Polak leje,  
Ne pstronnych oskableje.

Hejnał świta, brzydkie zgraje  
Turków w nasze wchodzą kraje.  
Jakoż, cię wždy, Polsko staje?  
Obrzydliwi bisurmani  
Z wiernych ludzi chcą brać dani,  
Skąd my wielce zasromani.

O, Boże nasz, Boże żywy,  
Osądź termin uciążliwy,  
A wspanoź nas miłościwy!  
Ty, który się pycha brzydzisz,  
Nieskusności nienawidzisz,  
Twą obelgę - Mściciel - widzisz.

Wacław Potocki - Czuł Stary pies szczeka

Rozbierają ze wszech stron ściany źli sąsiedzi:  
Śląsko i Prusy - Niemcy, Inflanty au Szwedzi,  
Moskwa Kijów z Zadnieprzem krom zwady, krom bitwy  
Wydarszy, jeszcze głębiej zamyśla do Litwy.  
Turczyn, wzięwszy do swego Wołochy sekwestru,  
W Połoczu się z tej strony rozpościera Dniestru;  
Orda co rok zagląda do Lwowa,  
Niemiec na Spisz: ledwie nam zostanie połowa  
Spustoszona; nie ma się kędy orzeł łagnać,  
Nie ma po co gospodarz do komory sięgnąć.

Wacław Potocki - z Wojny chocimskiej

Pojrzy, o wieczny Boże, któryś niegdy tęgiem  
Ujął gniew sprawiedliwy przez niebo popręgiem  
I wieczniś malowaną zawiązał obręczą  
Swój arsenał, skąd grozy Twe nad światem brzęczą,  
Pojrzy na tęczę, którą słońce Twej dobroci  
We krwi i w wodzie świętym rumieńcem stokroci,  
W tej krwi, którą toczyła niedołęga nasza,  
Przez tę krew, przez tę wodę, która jednym stokiem  
Łażą się wytoczona Syna Twego bokiem,  
Proszą Cię Chrześcijanie, Stwórco miłosierny,  
Zamknij krwi w Cię wierzących żakosne cysterny!  
Nie racz ich, nie racz Panie, z twardym faraonem,  
Za wielkie grzechy w morzu zagubić Czerwonem  
Niech jej nie toczy srogi bisurmaninaczopem,  
Nie racz świata drugi raz zatracać potopem!  
Ale niech nasze serca, zwady i niesnaski  
Przeciw sobie wyrzuca, a dla Twojej łaski  
My, nowoprzymiernym którzy żyjem kluczem,  
Tobie krzywdy i swoje urazy poruczem.  
Ty pokarzesz, kto winien, za Twych ludzi zgoda  
Spuszczą rogi poganie, którymi nas będą...

Wespażan Kochowski - Peraanensis do Korony Polskiej i Wielkiego  
Ks. Litewskiego z prognostykiem dobrej na-  
dzieje

Ala nie to, Polsko ma, że trzymając wiarę  
Przysięgą, twa przebrała niefortuna miarę,

Pono cię to przychylna doświadczają nieba,  
Jeżeli w oboim Szczęściu stateczna jak trzeba.

Pono-s to złoto, które próbę pokazuje,  
Gdy je jubiler w ogniu siedemkróć przetrybuje.

Nie to, przydą jak znowu te Szczęścia obroty,  
Kiedy koronnych synów niezwalczone roty,

Kopijami zraziwszy bisurmańskie dzidy,  
Spęzną lękliwą gwiedź w kąty Fropontydy.

Przyjdzie czas, gdy pohańcy błąd uznawszy marni  
Uznają głos Pasterza prawdziwej owczarni,

A na brzydkich meczetów kopułach ze spite  
Nieba wierzchem dosięgą, znak zbawienia - krzyże.

Przyjdzie czas, kiedy kupy z narodów tak wiele  
Zdarte powracać musi zły ród Izabela,

A z niecną matką Lager Jakobowej braci  
Krwie niewinnie rozlanej gardłem swym przypłaci.

Tek tuszę i tak wróżę przy nadziejej mocnej,  
Że ten olbrzym da garożo od ręki północnej.

A czym mu jego Alkoren jawnie czyni trwożę,  
Skąd on postrach, stąd ja też pobudkę mieć mogę.

Mocny Bóg, sąd jego skryte, a któż zgędnie,  
Nie na cię li, Polsku, ten obłów przypadnie?

A rząd wszystkiego świata na tym wieku zgonie  
Będzie chociaż mieć przy naszym zianym Akwilonie.





Wespeżjan Kochowski - Konkluzja liryków

... Matko Boska, Tobie  
Spiewałem na znak mych chęci,  
Lubo, wyznając, lichu.  
Przypomniałem i was, Święci,  
Ale także cicho.

Przywodziłem na pogany,  
Acz rytmy nie rotę;  
Zadawać im piórem rany  
Miałem dość ochoty.

Pod Chocimiem, które legły  
Onych żołnierzy głowy,  
Stawiłem grób, choć nie z cegły,  
Ale papierowy.

Co mię jeno samo prawie  
Cieszę muzo z tobą,  
Żem począł o Władysławie  
Królewską załobą;

Kończę teraz już szczęśliwiej  
Tronem przemożnego,  
Którego niech długo żywi  
Bóg, Jana Trzeciego.

Jakub Kerzimirz Rubinkowski

Oto wielki dzieł swoich Jan III wślawiony...  
Król Polak, wojen Lechów ozdoba głoszony:  
On z tureckich, tatarskich trupów siał mogiły,  
Co nieba niekażdemu z królów pozwoliły,  
Onota mu laury wiła, dał Wiedeń odbity  
Zbawiciela zwycięzcy tytuł znamienity.  
Wielki więcej napiszą, iż łatwiej nam dadzą  
Manarchę, rzadko męża z tą sławą i władzą.

Jan Gawiński

... Ty którego Cię dziś nam Bóg posadził  
Na polskim tronie, ebyś o nim radził,  
I wyszukaną włożył ci na głowę,  
Koronę, wszystkich SA-rmatów przez znowę,  
Który tym drogim opiekasz się fantem  
Już uszczuplonym, bądźże sam Atlentem  
Niespracowanym. Dźwignij tę w uradku  
Matkę - ziemię i nie daj jej upaść do ostatku.



Nieszpiejan Kochowski - Psalmodia Polska

PSALM 26. PIENIE Wdzięczności za zwycięstwo wiedeńskie. Boże! Coś nam uszyms naszymi skłyszeli, co nam ojcowie nasi powiadali, tego się teraz oczy ludu Twego z pociechą napatrzyły. - Dzieło nocy Twojej, któreś za dni ich uczynił z Faraonem- toż i teraz nieskrócona w cudoach ani oskabiła w potędze wykonała ręka Twoja. - Ręka Twoja, Panie, nie ludzka, pogany starka; przed nią pyszny asur sromotnie uciekał, który z harości serca na zgubę naszą przyszedł. - Z nim gruby Edomczyk w lot biegał, a oba, strachem zjęci, z bystrego Dunaju wodami na wyścigi lecieli. - Nie obejrzał się Fart, który w odwodzie potyczkę daje, ani Bisurmanin wspomniął, że się wnikiem bożym nazywa. - Wydarł miecze z rąk ich zwycięzca, w Imieniu Twoim silniejszy; prysnęły łuki i strzały z koczona posypały się po ziemi. - Patrzyło na harość ich wscho-dzące słońce, a toż na odwiecznym widzielo sromotnie rozgromio-nych. - Wstydził się miesiąc piętna swego, ażeby sromotę zakrył, nie chciał świecić w nocy uciekającym. - Nie pomógł w twrode fak-szywy prorok ani częste umywanie nie oczyściło wszetecznych z grzechu. - Leżeli w polu jako bycy kżuści po rzezi, a plugawe ście-rwy kazał zwycięzca ziemią nakryć z politowania. - Jeńcy w zatrzy-manieniu żywi zostali, a miecz po zwycięstwie ochłodnął, w pochwy włożony. - Tyś tak kazał, BOŻE nasz cudo czyniący, aby którzy po cudo zdrowie przyszli, swoim nakozili; - aby chleb od gęby nie-winnym wdzięczający nie pozylł go, a słabszy z mocniejszego za-garnął łupy. - Mało trzy dni było do zbierania korzyści; brali nie tylko żołnierze odbieżane dostatki, ale i dzieci małe z pos-politnym gniem. - One pyszne w Sydonie czy w Dzierbecie złotem tkane nanioty, odbieżane, stały jako buła w sadzie, w której jabełk pil-nowano. - Konie ich posiadacz mocniejszy, dziady ich o niczże skru-szył i kulami do grzbietu uciekających strzelał. - Przepadli wszy-sc purpuraci ich, którzy mówili: "Posiadyżmy ziemię chrześcijańską!" Zginął wozyr niemiecki, powrozem uduszony, a onemu kościółków Pa-rskich burzycielowi niedługo w skronie młotem Jachel gwoździł wbiła. - I stało się im tak, jako Medyjanitom i jako Jabinowi u rzeki Oisson. - Położylek ich, Panie, jako koło na odwrocie i jako zdębko przed wietrem, tak pyszni zniknęli. - Jako ogień, który pali lasy, nikomu nie przepuszczając, tak napeżniona jest twarz ich sromota. - Stąd niech poznają, że Pan imię Twoje, o JAROMA, boś się wielmożnie wstał, konie i jeźdźce wrzuciwszy w morze. - Ten ci jest Pan, któ-rego nieśbide trzeba: BÓG ojców naszych, którego wywyższad będziemi-Pan, jako maż waleczny, triumfujący, Imię Jego, przed którym wojska i nocy Faraonowe w Czerwonym Morzu na dnie zostały. - Prawica Twoja, Panie, za nas wojowała; ręka Twoja, Najwyższy, nieprzyciędź zbiła, a w nocy Twojej, o Wszetchnocony, poraziłes przeciwniki naszej. - Któż podobny Tobie między mocarzami, Panie? tak wielmożny w potędze, jako straszny i chwalebny, i czyniący dziwy! - Nie nam tedy, Panie, podłemu gniowi, ale Imieniu Twemu świętemu, Które cudowne jest, niech będzie od nas chwala, wdzięczność i poszanowanie na nieprze-żyte wieki. Amen.

Felicjan Faleński - Jako król Sobek przegrawszy doma, wygrał pod Wiedniem.

Fan Hetman silny w duchu, w dłoń i w słowa,  
Przecież mniej silny niżli białołłowa,  
Jeździ po karku Turczyzna sąsiada,  
Lecz mu samemu jejmość na kark wsiada;  
Jest dzielnym wodzem na czele swej młodzi,  
Lecz go samego jejmość za nos wodzi.  
"Froszę cię, duszko - mówi szodkim słowem -  
Wyrznoć mi tego Teterów pod Lwowem.  
Jeśli masz litość dla słabej kobiety,  
To pod Chociniem wyrznoć Turkom grzbiety  
Jeżeli nie chcesz, bym mdleła ustawnie,  
To podpisz serce układy w Żurawnie".  
Fan Hetman kropi, podpisuje, grzmota,  
Wreszcie odpocząc bierze go ochota,  
Aliści jejmość znów mu głowę suszy:  
"Wiesz co, rybenko, ja cię kocham z duszy,  
Ty byś powinien królem polskim zostać".  
Więc zostań królem...

Nowa rzeczy postęd.

Francuz i Austryjak stają przeciw sobie.  
Myśli król w duszy: teraz wiem, co zrobić,  
Czas z rakuskimi skończyć praktykami,  
Trzymam z Francuzem.

Ody raz byli sami,

Jejmość na nerwy bardzo się uskerza.  
"Froszę cię, kotku, wszak wesprzeń cesarza?"  
"Nie mogę" - "Możesz" - "Ale, Marysielku,  
To chcialec wielki. On mi pomaletku,  
Nieznacznie wleźć gotów aż do Krakowa"  
"Nie mów tak głośno, bo mię boli głowa,  
W twe przewidzenia niezupełnie wierzę;  
Kto ci je poddał" - "A więc wyznam szczerzę,  
Że król francuski" - "Co? ten gbur prostaczy,  
Który mię w rękę całować nie raczy?"  
Słabo mi, mdleję!" Rwętes! Rejwach! biega  
Ratować, trzeźwią. Tegoż dnia samego  
Król sam się dziwić z nagłej w sobie zmiany,  
Zamiast z Francuzem sprząk się z Rakuszany.  
Jak na to Turek z wojskiem niepoślednim  
Wybrał się gracko pohulać pod Wiedniem,  
Więc Cesarz takie wyprawi pisanie:  
"Życzę ci zdrowię, mości eks-hetmanie,  
Dzisiejszy królui Oto rzecz taka:  
Ty bij się za mnie a ja dam drapaka,  
Boć nie napróżno sprzęgliśmy się ściśle".  
"Co, co? za Niemca bić się? ani myślę."  
"Ale serdeczko, kiedy legat prosi"...

"Chooby i skrzypię, jak kozo na osi,  
To mię już więcej z Niemcem nie pobrata".  
"Le at papieski!" - "Przeproszę legata,  
W rękę go, w nogę pocażuję w skrusze,  
Ale Niemcowi wręcz odmówię nuszę".  
"Lecz Święcie Święty..." - "Sam mam dość kłopotów,  
Ojcu Świętemu wszystkim zrobić gotów,  
Byle nie trzymał z Niemcem" - "Jak chcesz wreszcie,  
Nie-mnie to słabej sprzeczać się niewieście,  
Zrobisz, jak zechcesz, boś ty przecie panem".  
"No!... jakbym... tego..."

Z licea zagniewanym

Umilkła jejność i tylko bez przerwy  
Na ból się głowy skrzyżła i nerwy.  
Naszjutrz rano czarcia noc przyniosła  
Wilcze grafiątko, cesarskiego posła.  
On tedy Wilczek łasi się nie lada,  
Wyrzeka, skomla - wszystko nic nie nada;  
Więc płackiem do nóg. - A toż sroga mękal.  
Patrz, Marysierko, on przede mną klęka".  
"To proś go siedzieć" - "On ledwo nie płacze".  
"Ależ bo twoje obejście prostacze  
Łez tylko warte". "Patrz, on ręce składa".  
"Daj mi pokój! Jam już bardzo blada,  
Zerez zemdleję". - "Czekaj tylko chwilę,  
Jeśli i dziś się ku Niemcom przychyłę,  
To już wyrażnie, żeś jest kiep, dowiodę".  
A ona na to, głosząc go pod brodę:  
"Fe! Brzydkie showo, tolnące kordegardę,  
Nie trzeba nigdy stawić się tak twardo  
Słabej kobiecie mającej swe plany.  
Ja wiem, tyś człowiek dobrze wychowany.  
Ty mi obronisz Wiedeń..."

Kuse sprawal

Więc król, rad nierad, zakasał rękawa  
I w chwilę potem Turcy umykali,  
Aż się za nimi kurzyko w oddali,  
Ktem wraca cesarz wśród licznej czeredy  
"Cóż Wiedeń wolny? No, to dobrze. Tedy  
Idź teraz każdy, gdzie jest droga komu  
Khaniam i żegnam. Ja zostaję w domu  
A mospan Polak wracaj w swoją stronę".  
Rzeknie król kręcąc wąsy nastroszone:  
"Ja bym tu został na zimowe leże".  
Na to Leopold: "Ja sam rad bym szczerze,  
Lecz owies drogi, a i wy też przecie,  
Jeśd wasserzutki cienkiej nie zechcecie.  
Więc szczerze rad bym... ale cóż? nie mogę,  
Servus, mój panie, i krzyżyk na drogę  
Rzeknie król: " z Polski, skądśmy ściągali,  
Przyziliśmy syci, z miną gęstą, cali,  
Wrócemy głodni, renni i obdarci...  
Żegnam, mój panie, niech cię porwą czarci!"

### Uwagi inscenizacyjne

Propozycja programu dla upamiętnienia trzechsetnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej zawiera przede wszystkim dużą sumę wiedzy historycznej. Jest ona niezbędna dla wyjaśnienia przyczyn konfliktów zbrojnych z Turcją i konieczności współdziałania z innymi krajami, często z tymi, które prowadziły wrogą w stosunku do Rzeczypospolitej politykę. Wiadomości te zostały zawarte w największym skrócie w "Raptularzu historycznym", który jest w zasadzie wyborem z "Historii Polski" Józefa Andrzeja Gierowskiego, wydanej przez PAN w 1978 r oraz z biografii Żeleńskiego - Boya pt. "Marysiątka Sobieska". "Raptularz" znajduje się w bibliotece repertuarowej WDK.

"Dla Cię, Ojczyzno droga" jest adaptacją powieści Henryka Sienkiewicza "Na polu chwały", wydanej po raz pierwszy w odcinkach w 1904 roku /1-52/ w tygodniku warszawskim "Biesiada Literacka". Obejmuje okres przygotowań do wyprawy i ostatnie pożegnanie króla i wojska przez królową i dostojników pod Tarnowskimi Górami. /Krytyka źle przyjęła część I i zniechęcony autor drugiej już nie napisał - a szkoda/.

Jest to gawęda a więc opowiadanie tekstem Sienkiewicza a nie przedstawienie w postaci scenki dramatycznej. Tą najprostszą formę relacji postaramy się urozmaicić tym, że narrator historyczny wystąpi w stroju dzisiejszym, może się posługiwać mapą i innymi pomocami: ilustracjami, przeźroczkami, natomiast narratorzy beletrystyczni winni ubrać się w stroje z epoki a więc w to, co jest powszechnie dostępne dla zespołów tanecznych - w szlacheckie kontusze. Ponieważ w wyprawie uczestniczyli obok rycerstwa/towarzystwa/ także pocztowi, czeladź - z chłopów i mieszczan, mogą być narratorzy ubrani w stroje mieszczzańskie i chłopskie z dawnych lat.

Poszczególne kwestie są powiązane pieśniami i piosenkami ze śpiewnika historycznego i wszystkie historycznie uzasadnione. Mogą być wykonywane solo albo przez zespół. Jeśli recytatorzy nie podołają temu zadaniu, należy wykorzystać odrębny zespół i wpłatać go swobodnie a w niektórych momentach, gdy śpiewane będą żołnierskie piosenki, tworzyć odrębne, zdyscyplinowane trójki lub czwórki.

Wojna, szczególnie dawniej - sprawa męska, ale wiadomo, że w zespółach jest na ogół więcej dziewcząt, nic nie stoi na przeszkodzie, by one właśnie były narratorkami, należałoby jednak przyciągnąć chłopców - choć czterech, byłiby to jakby bracia Bukojemscy: Lukasz, Marek, Mateusz, Jan. Dobrze by było z nich zrobić zwartą grupę - "jak jeden mąż", żeby razem stali, razem chodzili, razem mówili - ale nie wiele! Będzie to trochę element kabaretowy, ale tekst Sienkiewicza jest zabawny i podkreślenie tej zabawności wyjdzie mu na korzyść.

Na zakończenie jako pieśń tryumfu powinien cały zespół zaśpiewać po łacinie "Gaude Mater Polonia".

Proponujemy także rozdanie w formie ulotki tekstu znamiennego listu Sobieskiego do Marysienki, pisanego w namiocie wezyrskim, najlepszego i najbardziej wiarygodnego reportażu z pola bitwy.

Scenę proponujemy zagospodarować jak izbę pamięci. Ponieważ nikogo nie stać /prawie nikogo/ na przyniesienie jakiegoś elementu zbroi rycerskiej czy starego stroju, proponujemy plansze: za pomocą rzutnika powiększony szyszak rycerski, husarz ze skrzydłami, portret Jana III, reprodukcja obrazu "Bitwa pod Wiedniem", plan odsieczy, mapa z oznaczoną drogą wojsk polskich, list wezyra itp.

W przygotowanie programu trzeba włożyć dużo serca, żeby zrobić wrażenie i zainteresował swoją bogatą i dość trudną treścią.

Na końcu zamieszczamy teksty utworów poetyckich z XVII w. i nieco późniejsze. Można nimi program zamknąć /można i zacząć/ albo wykorzystać w sposób samodzielny. Jeżeli zespół nie może sobie pozwolić na opracowanie pełnego programu, dokona wyboru fragmentów z tekstów Sienkiewicza, przeplecie tekstami siedemnastowiecznymi i wybranymi piosenkami, połączy z referatem, w którym wykorzysta wiadomości z "Raptularza" i też będzie to pożyteczny akcent w obchodach tej ważnej rocznicy. Program należałoby połączyć z wystawą publikacji aktualnie ukazujących się na dany temat i dawniejszych.

W program włączone są teksty z najnowszego opracowania Janusza Wojtasika pt. "Bitwa pod Wiedniem", zamieszczonego w czasopiśmie "Mówią Wieki" nr 9/82



